Nr. 17. We Lwowie — Czwartek 17 Stycznia 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Masse) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane [illegible] lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za [illegible] lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Polityczne dyskusye.

Lwów 16 stycznia.

Wczoraj niemal przed wszystkimi wyborami z wielkich posiadłości, odbyły się zgromadzenia przedwyborcze, na których omawiano przyszłą politykę Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim, jako też piekące sprawy kraju lub danego okręgu.

Ze sprawozdań, jakie dotychczas otrzymaliśmy, przedstawia się wielce zajmująco przebieg zebrania w Przemyślu.

Relacya nasza opiewa:

Przed dzisiejszym wyborem odbyło się zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego. Wywiązała się bardzo poważna dyskusya, która obejmowała głównie postulaty ekonomiczne i politykę Koła polskiego. Co do pierwszych uproszono posła ziemi przemyskiej hr. Kazimierza Szeptyckiego, ażeby głównie popierał interesy rolnicze kraju, oraz tak dawno zamierzoną, uchwaloną, przygotowaną, a zawsze jeszcze w odwłokę puszczaną sprawę regulacyi Sanu. W kierunku politycznym hr. Szeptycki, przedstawiał szczegółowo nieszczęśliwy przebieg ostatnich wypadków parlamentarnych i oświadczył się za ponownem łączeniem się stronnictw byłej prawicy, skoro tylko Czesi zechcą zaniechać obstrukcyi.

Przemawiali pp. Skarbek-Borowski, Paszkudzki, Younga, Kraiński, Czaykowski i ks. Czartoryski. Prezes Kraiński i dr. Czajkowski wymownemi słowy popierając kandydaturę hr. Szeptyckiego, oświadczyli się również za rekonstrukcyą prawicy, a specyalnie dr. Czajkowski ostrzegał przed sojuszami z lewicą rady państwa.

Popierając poprzednich mowców, ks. Czartoryski przypomniał jak nieudałą okazała się myśl koalicyi z lewicą, która to koalicya, pomimo że rząd ówczesny składał się ze znakomitości parlamentarnych, runęła jako nie oparta na podstawach naturalnych.

Potępiał stanowczo obstrukcyę, ale uważał skwapliwość w zawiązaniu t. z. *Arbeits-Majorität* za błąd polityczny, a prawicę dawniejszą za jedyną formacyę polityczną, odpowiadającą interesowi kraju i monarchii i postawił wniosek następujący:

„Zgromadzenie oświadcza się zgodnie ze zdaniem wyrażonem przez hr. Szeptyckiego, za ponownem zawiązaniem w izbie posłów i utrzymaniem, prawicy w jej dawnym składzie“.

Wniosek ten uchwalono.

Rewelacye wyborcze.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

W numerze 8 czasopisma *Gazeta Narodowa* z dnia 8 stycznia 1901, w artykule wstępnym pod tytułem „Rewelacye wyborcze“ korespondent szanownego czasopisma podał kilka twierdzeń nieprawdziwych, a odnoszących się do mojej osoby.

Otóż nieprawdziwem jest twierdzenie, jakobym ja przeszedł wszelkie granice „w tej mierze“ tj. w ujadaniu na wiecach na Polaków i tumanieniu chłopów odebraniem gruntów od panów i rozdziałem między lud; natomiast prawdą jest, że na żadnym wiecu ruskim ani nie przemawiałem, ani też w całym borszczowskim powiecie w żadnym wiecu zwołanym poza Borszczowem udziału nie brałem. Dalej nieprawdą jest, jakobym na zgromadzeniu przedwyborczem zwołanem przez hr. Borkowskiego stawiał postulaty, którychby mi nawet najskrajniejszy radykał pozazdrościł, natomiast prawdą jest, że jako wyborca z V kuryi, pisemnie zaproszony, postawiłem postulaty, które stanowią integralną część programu narodowo demokratycznego stronnictwa ruskiego; wreszcie nieprawdą jest, jakobym dostawszy odprawę od pp. hr. Borkowskiego, Gamskiego i Rudnickiego z okrzykiem „wsi rewni Rusyny za mnow“ opuścił salę w pojedynkę, natomiast prawdą jest, że kiedy pp. ci napróżno usiłowali dać mi odprawę i sytuacya dla kandydatów była niemiłą, a dla ratowania jej zamknięto dyskusyę, a tem samem i usta wyborcom, wtedy około 30 wyborców ruskich i ja z nimi, ze słowami „czestni ludy“ do domu, — opuściliśmy wszyscy razem salę. *Ks. Dymitr Kurdydyk* rus. kat. kooperator w Borszczowie.

Budżet rosyjski.

Lwów d. 16 stycznia.

Ogłoszony urzędowo wyciąg z budżetu rosyjskiego na rok bieżący nie przedstawia w swoich cyfrach nic ważnego dla ogółu. Natomiast ogromną senzacyę wywołał dołączony do tego wyciągu memoryał i jest to w całej pełni ważny akt polityczny. Czytamy w nim:

„Znaczne te wydatki spowodowane zostały zajściami na kresach Wschodu. Wydatki na rok 1900 oceniają na 61.900.000 rubli, tyle bowiem wynoszą kredyty nadzwyczajne, otworzone ministerstwom wojny, marynarki i komunikacyj dla pokrycia nadzwyczajnych wydatków koniecznych do postawienia na stopie wojennej wojsk okręgu Nadamurskiego i Syberyi.

Ale ta suma nie zawiera wszystkich ofiar, jakie na Rosyę nałożyły zawikłania wschodnio-azyatyckie. A ponadto jeszcze znaczne poniosło straty towarzystwo wschodnich kolei chińskich skutkiem zburzenia wielkiej części kolei mandżurskiej i spóźnienia jej budowy. Zaczem w budżecie zeszłorocznym wypadło umieścić sumę 82 mil. rubli jako pożyczkę dla tego towarzystwa kolejowego.

Wszelako nawet te przytoczone tu cyfry nie przedstawiają dokładnie szkód bezpośrednich i pośrednich. Stan wojenny także daleko poza tem odbił się smutnie na wielu funkcyach ekonomicznego życia państwa i ciężkie zadał straty, które trudno wprawdzie ująć w cyfry, ale dla ocenienia ich rozległości wystarczy przedstawić sobie, ile to sił roboczych odjęto pracom rolniczym i innym, tudzież tamowanie produkcyi przemysłowej i zamącenia ruchu handlowego.

Dalszym smutnym skutkiem zajść na kresach Wschodu są poniekąd kłopoty, jakie obecnie panują na targowicy pieniężnej. Nierównie zaś poważniejszą i niepowetowaną jest strata setek walecznych oficerów i żołnierzy, którzy przedwczesną śmiercią zmarli na polu walk w Chinach.

Co nas jednakowoż poniekąd pociesza w tych wypadkach, to fakt, że się oraz z całą zamanifestowało jasnością zamiłowanie pokoju cesarza Rosyi. Wzniosłym głosem nawołując wszystkich i zagrzewając do pokoju, proklamując pokojowe intencye Rosyi, dokonał cesarz wielkiego dzieła chrześcijańskiego. Także w ciężkiem położeniu podczas niepokojów w Chinach cesarz cały zajęty był utrzymaniem pokoju.

Tylko z musu, tudzież aby bronić swego przedstawiciela w Pekinie i chronić życie poddanych rosyjskich i innych europejskich, wzięła Rosya udział w szeregu operacyj wojskowych, które do wyswobodzenia Pekinu doprowadziły. Dopiero wtedy, gdy buntownicy chińscy naruszyli granicę rosyjską, Błagowieszczeńsk oblęgli i kolej bombardowali, postanowiła Rosya wyprawić wojska do Mandżuryi.

Pomimo to pracowała Rosya nad powszechną pacyfikacyą i rychłem przywróceniem stosunków niezmiennej życzliwości z państwem chińskiem. Gdy spełnione zostały obowiązki najpilniejsze i najniezbędniejsze, wycofała Rosya wojska swoje z Pekinu i uszczupliła swoje siły wojskowe w Mandżuryi.

Wobec tych ciężkich dopustów, jakieśmy przebywać musieli na kresach Wschodu, można zapisać jeden fakt pocieszający. Po raz pierwszy została Rosya wystawioną na wielkie zawikłania na najdalszych i najspokojniejszych swego państwa granicach. Burza zawrzała tam, gdzie się tego najmniej spodziewano, tam gdzie wobec stuletniej przyjaźni Rosyi i Chin wszelkie środki ostrożności, wszelkie przygotowania wojenne, wszelkie fortyfikacye zdawały się zbytecznemi — a oto natychmiast, bez żadnych hałasów, bez wszelkich zawikłań stanęła w polu armia 220.000 wojska, która długą na 10.000 prawie kilometrów granicę ohroniła, Mandżuryę z hord buntowniczych oczyściła i oblężonych w Tientsinie i Pekinie Europejczyków wyswobodziła.

Wielkie znaczenie ma fakt, że to na najskrajniejszych granicach wojska stawiły czoło niebezpieczeństwu, które całkiem niespodzianie spadło i powstańcom pierwsze wielkie klęski zadało. Nasze najodleglejsze kresy broniły się z tą niezłomną stałością, jaką Rosya zawsze okazywała wobec najezdnika. Ten młody kraj trzymał się nie jeno jak obca macierzy kolonia, ale jako rzeczywista część Rosyi.

Broniąc swoich granic, Rosya w Chinach dokonała wszystkiego, co jej nakazywały obowiązki państwa chrześcijańskiego: stłumiła bunt, wymierzony przeciw prawowitemu porządkowi i rządowi Chin, a poddanych europejskich chroniła od gwałtów masy buntowniczej. Uczyniliśmy to wszystko nie dla uzyskania korzyści, tylko w poczuciu solidarności z całą ludzkością.

Wszystko to niezbicie dowodzi, że Rosya jest w wysokim stopniu pokojową, nie przeto, iżby słabą była, ale owszem że jest świadomą siły swojej. Rosya, która była w stanie z dziś na jutro tak kolosalne siły wystawić w polu, nie potrzebuje się obawiać żadnego niebezpieczeństwa, zkądkolwiekby ono przychodziło.

Rosya nie używa swojej potęgi do uganiania się za celami sobkowskiemi. Cesarz rosyjski ze swemi zamiarami pokojowemi, jest wielkim monarchą chrześcijańskim, który się tylko popędami swego serca powoduje, a pała jedynie uczuciami idealnej prawdy i dobra ludzkości.

Cesarz Rosyi dał światu imponujący przykład, że nadzwyczajna potęga Rosyi godzi się z głęboką miłością pokoju. Wypadki zaś na kresach Wschodu dowodzą, że nasza ojczyzna z otuchą może poglądać w przyszłość, postępując wytyczonym przez wzniosłego swego monarchę torem.“

Treść i ton tego urzędowego aktu rosyjskiego wywołał ókropne rozsierdzenie w Berlinie, a nie mniejsze zapewne i w Londynie.

Robotnik angielski.

Statystyczne wykazy urzędowe, ogłaszane w Anglii, posiadają tę nieporównaną zaletę, iż ogłaszają cyfry świeże, [illegible]czekując aż utracą interes związany z chwilą [illegible]. Publikacya ministerstwa handlu obejmuje wykaz ruchu unij robotniczych za rok 1899. Trzynasty wykaz za rok 1900 zapowiedziany jest jednocześnie na lipiec. Jest to pospiech godzien uznania tem więcej, że ruch unij robotniczych przedstawiony jest nie w odosobnieniu, ale w systematycznem zestawieniu za lata od 1892 do 1899 włącznie.

Niektóre unie robotnicze nie istniały jeszcze przed siedmiu laty. Inne, istniejące oddawna, zlały się z pokrewnemi i stanowią obecnie nowy organizm, ale pomimo tych okoliczności, uniemożliwiających matematyczną ścisłość porówania, wykaz pozwala przedstawić sobie całkowity obraz tych organizacyj warstw robotniczych, które wyemancypowały je ostatecznie i nadały socyalnej stronie wytwórczości angielskiej swą znamienną cechę.

Liczba unij robotniczych istniejących w końcu 1899 r. wynosi 1.292 wobec 1.218 w r. 1892. Ten przyrost regularny coroczny kilkunastu nowych unij dowodzi, że klasy robotnicze nie straciły do nich zaufania, jak się to często ze źle poinformowanych źródeł słyszeć zdarza. Owych 1292 unij liczyło w ostatnim roku 1,802.518 uczestników, co wykazuje przyrost w stosunku 20 prc. w każdym z ośmiu lat ostatnich. Jeżeli liczba unij zmniejszyła się w ciągu ostatniego roku o 18, to żadna z nich nie znikła, lecz połączyły się one poprostu z innemi silniejszemi, zamożniejszemi.

Przeszło 78% unij robotniczych zapisało się do rejestrów Trade-Union Act'u i mają byt legalny, prawie zabezpieczony. Stowarzyszenia te, które oświadczają, że nie mają w sobie nic zdrożnego, że nie mają żadnych anti-socyalnych celów, znajdują się przedewszystkiem w gałęzi budowlanej, kopalnianej, metalurgicznej i inżynierskiej. Co do kobiet robotnic, to jest ich 120.448, czyli 7% w 130 uniach, a istnieje także 28 unij wyłącznie kobiecych o 8.285 uczestniczkach.

Najbardziej interesującą pozycyą w tych danych statystycznych jest ta, która się odnosi do dochodów unij i obrotu ich funduszów, a cyfry, które tu spotykamy, pozwalają zrozumieć to wewnętrzne życie, co wre i kipi w łonie tych stowarzyszeń, których każdy uczestnik wzięty zosobna, jest jeżeli nie nędzarzem, to niezaprzenie proletaryuszem.

Biorąc sto pierwszorzędnych unij o 1,117.465 uczestnikach widzimy, że ich dochód przedstawiał przed 8 laty sumę 1,477.325 funt. st. to jest, że na każdego uczestnika przypadało wtedy 32 szyl. i 8 pensów. W r. 1899 dochód ogólny roczny podniósł się do 1,864.000 funt. st. a średnio na każdego uczestnika przypadło 33 szyl. 4½ pensa.

Powiększa się liczba uczestników, powiększają się dochody, powiększa się kapitał rozporządzalny, a natomiast zmniejszają się wydatki. Dowodzi to nietylko, że stowarzyszenia robotnicze umieją doskonale administrować swymi funduszami, ale przedewszystkiem i tego, że nie rzucają ich lekkomyślnie na podtrzymywanie bezrobocia i zmów, jak to czynić zwykli ich towarzysze po drugiej stronie cieśniny Kaletańskiej. Gdy unia robotnicza decyduje się do podtrzymywania swymi kapitałami agitacyi, albo bezrobocia, to czyni to po szczegółowej ankiecie i osiąga cztery razy na pięć zakreślony sobie cel, usuwa skandaliczne nadużycia i przeprowadza, w swym zakresie, dzieło społecznej sprawiedliwości. Charakter wydatków, poczynionych przez stowarzyszenia robotnicze, jest zresztą probierzem ich działalności.

Sredni wydatek z 1,501.891 funt. st. wynosił 21 proc. na zarobek, płacony robotnikom, nie pobierającym go wskutek sporów z pracodawcami; 50 prc. na płacenie zapomóg robotnikom nie mającym zatrudnienia, a 18 prc. pochłonęły koszty organizacyi i administracyi. W 1899 r. pierwsza pozycya, ta, która ma jedynie charakter walki klasy robotniczej z kapitałem, spadła nawet do 9 proc. — co wskazuje, jak dalece polepszają się stosunki pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

Powiększenie kapitału rezerwowego unij robotniczych jest także faktem znacznym. Wzmó[...]

39

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Jakaś ty naiwna, Arabello! Zowsze ci się zdaje, że mężczyzni w kimś się kochają, a to jest absurd.

Czasami większym jest absurdem, gdy się komuś zdaje, że mężczyzni nie kochają się i o tem Elfryda sama na sobie się przekonała.

— Myślisz i mówisz zadużo o miłości — mówiła dalej surowo — a to tylko strata czasu.

Co być może było i prawdą, ale byłto ten rodzaj marnotrawstwa, którego Elfryda właśnie teraz chyba nie była w prawie potępiać.

— A nie zdaje ci się, że o małą odrobinkę zanadto jesteś kokietką? — poddała jej myśl mrs. Seeley.

— Ja? Ja nie kokietuję nikogo.

— O, tak, kokietujesz, moja droga. Kokietujesz sir Filipa i kapitana Le Mesurier'a.

— No to dobrze, prawda, kokietuję. A do czegoż Pan Bóg stworzył mężczyzn, jeżeli nie do kokietowania z nimi? Czy myślisz, że ja jestem z tych kobiet, co im opowiadają o swojej duszy, albo ofiarują się cerować im skarpetki?

— Naprawdę, nie, droga Elfrydo, ale to przecież źle łamać im gorące, dzielne serca, jak myślisz? Jestem pewną, że nie wiedziałabym, co z sobą zrobić, gdybym złamała jakie męskie serce. Doprawdy żebym nie wiedziała.

— Ja wiem. Przemówiłabyś do niego słodko płaczliwym głosem i podałabyś mu pastylkę na kaszel, a potem pomyślałabyś sobie, że po tem wszystkiem prędko wróci do porządku i onby prawdopodobnie istotnie do niego wrócił.

Mrs. Seeley westchnęła: martwiło ją to boleśnie, gdy Elfryda przemawiała tak, jak przed chwilą. Była jedną z tych romantycznych kobiet, które żyją w kraju zabudowanym samymi powietrznymi zameczkami dla nikogo nieszkodliwymi, a gdy Elfryda bombardowała jej budynki i obracała je w perzynę, wtedy Arabella wdziewała żałobę.

— Ty nie rozumiesz mężczyzn, moja droga: obchodzisz się z niemi tak, jakby byli wyrośniętymi dziećmi.

— Oni też nie są niczem innem — odpaliła Elfryda — z wyjątkiem tych wypadków, w których się zdarzy, że są starymi babami.

A oto każdy robak zacznie się wić, jeżeli go dosyć mocno naciśniesz, a w tej chwili właśnie u Arabelli została zadraśniętą bolesna rana. Toteż odrzekła najsłodszym swoim tonem:

— Wiesz, moja droga, że nie mogłabym nazwać kapitana Le Mesurier'a ani małem dzieckiem, ani starą babą.

— I istotnie on nie jest taki. Któż kiedy mówił, że jest takim? Jesteś doprawdy niepojętą dzisiaj.

— Sama, moja najdroższa, powiedziałaś to o nim.

— Nie powiedziałam. Nigdym nie wspominała o Janie -- a mam na myśli imię kapitana Le Mesurier'a — więc jakbym mogła cokolwiekbądź powiedzieć na niego? Doprowadzisz mnie do ostateczności, jeżeli będziesz tak dalej postępowała.

Po tym świeżym ciosie robak skurczył się do nowego wysiłku.

— Kiedy mówimy o kapitanie Le Mesurier — obiło ci się kiedy o uszy, moje najsłodsze dziecko, że się kocha w twojej siostrze miss Etelce Harland?

Elfryda zmieniła się na twarzy.

— Nie — odpowiedziała niedbale. — Nie sądzę, żeby się kiedykolwiek w niej kochał. Co mogło ci napędzić do głowy taką myśl, jak ta?

— No tak, zdaje się, że ją kocha, kiedy o niej mówi — tak tylko myślę.

— Bajki bez sensu!

— I zdaje mi się — mówiła dalej mrs. Seeley — moja złota, że jesteś troszeczkę za ostrą w słowach dla kapitana, choć on się zachwyca niewątpliwie ładną twoją figurką, a gdy mi opowiedział, że twoja siostra ma taką samą jak ty piękność, a nie ma twego zbyt wielkopańskiego wzięcia się, więc wywnioskowałam z tego, że ona wydaje mu się bardziej powabną i bardziej w zgodzie z jego osobistym gustem, niż ty. Żyjesz w zanadto sztucznym świecie, moja najdroższa, a wskutek tego nie tak łatwo możesz się podobać ludziom prostym i szczerym. A żołnierze zawsze bywają prostymi i szczerymi, kochane chłopcy!

— Ludzie, ktorzy nie żyją w sztucznym świecie, jak ty to nazywasz, wyrastają na istoty stare, gburowate i brzydkie. Nic nie jest tak fatalnem dla dobrych obyczajów i dla pięknej twarzy, jak życie proste.

— Ja nie jestem tego zdania, moja droga.

— A ja jestem.

— Inna rzecz, która każe mi się domyślać, że kapitan jest zajęty twoją siostrą to to, że tak nadzwyczajnie gorliwie stara się nakłonić cię do zawiązania z nią ściślejszych stosunków i abyś jej pomagała — dodała mrs. Seeley.

— Ba! to nic nie znaczy. Każdy mężczyzna z natury rzeczy uczułby litość dla dziewczyny w położeniu Etelki a przynajmniej w tem położeniu, w jakiem kapitan Le Mesurier przypuszcza, że jest Etelka, i każdyby zrobił, coby tylko było w jego mocy, aby jej pomóc. Nie widzę w tem żadnego dowodu jakiegoś szczególnego przywiązania.

Elfryda opanowała się w tej chwili i starała się mówić naturalnie. Nie miała wcale zamiaru brać na dłoń swego serca i pokazywać go Arabelli Seeley, aby mogła je tem wygodniej dziobać.

Tylko, że Arabella była zdecydowaną dziobać dalej i nie chciała się zadowolić niczem innem mniej interesującem niż serce Elfrydy.

— Czyś nigdy nie zauważyła — prawiła dalej — jak mu się twarz rozjaśnia na samą tylko wzmiankę o imieniu Etelki? To go czyni każdym razem o pięć lat młodszym a dziesięć razy przystojniejszym i daleko bardziej mu z tem do twarzy, niż gdy rozprawia o śliwkach i kryształach.

— Co za głupstwa! Pozwalasz własnej wyobraźni gonić światami razem z sobą, a zresztą jestto bardzo brzydki zwyczaj podpatrywać ludzi w ten sposób i komentować później ich postępki, ale czy naprawdę widziałaś u niego jakieś oznaki uczucia na wzmiankę o imieniu mojej siostry?

— Naprawdę widziałam, najdroższa Elfrydo, ale nie chciałam zwracać twojej uwagi na to. Dziwię się, żeś nie zauważyła ich sama, bo to przecież bardzo widoczne. Tylko że ludzie, którzy nigdy nie zaznali miłości są, aż się smutno robi, ślepi na takie rzeczy, które są dawno odkrytymi tajemnicami dla nas, cośmy kochały i cierpiały.

Nawet Arabella mogła dokuczyć czasami.

Po długiem milczeniu, w czasie którego mrs. Seeley radowała się uczuciem zwycięstwa, Elfryda nagle odezwała się głosem, który drżał nieco wbrew wszelkim jej usiłowaniom, aby go uczynić pewnym:

— Jak myślisz, czy gdy kto patrzy na twarz mężczyzny, to może na prawdę poznać, że istotnie kocha jaką dziewczynę, albo że rzeczywiście tęskni za nią?

Urazy Arabelli nie trwały długo, a słysząc to podejrzane lekkie drżenie w Elfrydy głosie, odrazu się ułagodziła.

— Mężczyźni są tak rozmaici moje złotko, że nigdy nie można sądzić z jednego o drugich, a co u jednego jest objawem wiele mówiącym, to u drugiego wcale nic nie znaczy. Naprzykład Willy Chase często mi mówił, przynajmniej trzy razy na tydzień, jak mocno mnie kocha, a Edwardek Simpson nigdy nie wspominał mi o tem częściej, niż dwa razy do roku, a przecież jestem przekonana, że Edwardek bardziej był mną zajęty niż Willy. I nawet powiem, że kapitan Le Mesurier jest człowiekiem, który pokazuje więcej a czuje mniej — to dwoje często w parze chodzi.

— Być może — odparła Elfryda zamyślona.

(C. d. n.)

się on do sumy 3,282.922 f. st. tj. dwa razy takiej co 1892 r. Przyczyną tego był brak wszelkich zmów i bezroboci; to błogosławieństwo dla warstw zarobkujących.

Gdyby kapitał rezerwowy mógł wzrastać szybko i znacznie, większa część waśni pomiędzy pracodawcami a stowarzyszonymi robotnikami kończyłaby się pokojowo, bez ucieczki do ostatecznych środków. Stan finansowy unii znany jest szczegółowo, a gdy pracodawcy przewidują możność prowadzenia długiej walki opornej, okazują z samego początku gotowość do wszystkich możliwych ustępstw. Nic nie pokazuje lepiej, jak ten fakt, błąd, w jakim grzęźli tak długo robotnicy, oskarżający kapitał sam w sobie. I dla nich może on być dźwignią ich emancypacyi ekonomiczuej i społecznej.

Posiedzenie rady miejskiej.

(Opłata od psów — cudzoziemszczyzna w teatrze — budżet.)

Lwów, 16 stycznia.

Rada miejska lwowska na wczorajszem swojem posiedzeniu uchwaliła ustanowić na r. 1901 opłatę od psów na 10 koron, od czego uwolnione będą tylko psy łańcuchowe, za duplikat zaś marki psiej uchwaliła żądać korony.

Prof. Rydygier zainterpelował prezydenta miasta, czy komisya teatralna zechce się postarać o to, aby w teatrze miejskim nie śpiewano w innym języku — a tylko po polsku. Dr. Małachowski odpowiedział na to, iż komisya będzie dbała o to, ale tylko o tyle, o ile to będzie rzeczą możliwą.

Potem nastąpiła generalna dyskusya nad budżetem, a najpierw dr. Głąbiński referent budżetowy oświadczył, iż położenie finansowe miasta uważa za pomyślne i kierunek gospodarski miejskiej za słuszny, ale z tego nie wynika, aby w r. 1901 nie mógł się w żaden sposób okazać niedobór.

Budżet na r. 1901 tak jest ułożony, że dochody obliczono w najwyższej przewidywanej wysokości i jeżeli istotnie takimi będą, to pokryją wydatki, ale jeżeli rada miejska pouchwala w ciągu roku dodatkowe jakieś wydatki, to wówczas dochody nie wystarczą na nie. Gmina lwowska dobrze robi, że rozmaite przedsiębiorstwa bierze w swój zarząd.

Pod tym względem naśladuje miasta, zachodnie, a nawet je przewyższa. Otóż te przedsiębiorstwa gdy wejdą już w ruch prawdopodobnie będą same się spłacały swoimi dochodami, z ogólnych dochodów więc nic nie będzie trzeba na nie wydawać.

W r. 1901 wszakże niekoniecznie te przedsiębiorstwa muszą dać takie dochody, jak obliczył budżet, bo np. wodociągi tj. raczej dodatek wodociągowy do czynszów miał już w styczniu być wybierany po 50.000 k. miesięcznie, a być może że i w Lutym jeszcze tego nie będzie można zrobić.

Lwów dochody mógłby mieć znacznie większe, gdyby tylko napiąć jeszcze strunę podatkową. Nie chcemy tej struny napinać, ale ostatecznie źródła dochodów są. Wydatek na wyższe płace nauczycieli lwowskich szkół ludowych wyniesie 100.000 koron, a kwota ta nie wiadomo czy będzie przyjętą tak, jak to być powinno na skarb krajowy. Wedle dzisiejszego stanu rzeczy rada szkolna krajowa nie chce popierać tego podwyższenia z tego mianowicie względu, że ustawa krajowa o placach nauczycielskich mówi razem i o Lwowie i o Krakowie, gdyby zatem podniosło się płace w jednem mieście, toby i w drugiem to samo trzeba było uczynić, a toby znaczyło zmienić ustawę, do tego zaś sejm zdaje się nie mieć ochoty. Administracya ogólna miasta nie może być tańszą póty, póki nie będzie ostatecznie magistrat zreorganizowany, reorganizacya ta tedy jest piekącą. W ogóle Lwów spłaca rocznie około 150.000 swoich długów Gdyby tedy nawet co roku zaciągał nowy dług stutysięczny, to jednak długi jegoby nie wzrastały.

Wywiązała się po tych uwagach bardzo obszerna dyskusya, ale nikt w niej nie atakował sprawozdania budżetowego, które przeciwnie nazywali wszyscy nadzwyczajnie przejrzystem i pouczającem, ani też nikt nie atakował finansów miejskich, lecz wszyscy wypowiadali jedynie życzenia co do fungowania magistratu i samej rady miejskiej.

Prof. Ciesielski zauważył, że rada szkolna krajowa nie jest przeciwną podwyższeniu płac nauczycieli ludowych lwowskich, lecz tylko czuje, iż się sejm na to nie zgodzi.

Prof. Dziwiński wystąpił z twierdzeniem, że policya lwowska powinna rozciągnąć swą władzę i na podmiejskie gminy, ale sprawę tę przyrzekł dopiero w dyskusyi nad policyą bliżej wyjaśnić.

Dr. Pisek żalił się, że gdy na oświatę wydaje się we Lwowie więcej niż w innych miastach, a absolutnie wziąwszy bardzo dużo, to na sprawy sanitarne stosunkowo bardzo mało. Na oświatę idzie milion dwakroć, a na zdrowie mieszkańców Lwowa zaledwie przeszło trzykroć.

Wiceprezydent p. Michalski zwrócił na to uwagę dr. Piskowi, iż przecież takie milionowe wydatki, jak na wodociągi lub na rzeźnię nie są wydatkami na oświatę, lecz wyraźnie na poprawę stosunków sanitarnych we Lwowie, nie można zatem mówić o tem, jakoby Lwów zaniedbywał zdrowie swoich obywateli kosztem rozwoju oświaty.

Prof, Roszkowski wytknął dr. Piskowi, iż mówi ogólnikowo, a póki nie powie, coby należało zrobić jeszcze dla zdrowia Lwowian, póty takie ogólniki będą tylko bezskutecznymi narzekaniami.

P. Gaberle wytykał administracyi miejskiej, że toleruje jak największą niechlujność w domach na całych ulicach po zaułkach.

P. Markiewicz domagał się budowy szkoły ludowej na ulicy Kościopalnej lub Bema i czteroklasowej na ul. św. Zofii.

Dr. Lisiewicz nazwał gospodarkę miejską lwowską złą, bo najprzód rada miejska podzieliła się na masę komisyj i komisye te załatwiają sprawy miejskie, rada miejska zaś wskutek tego traci pogląd na całość. Magistrat miewa zbyt często zmienianych naczelników swoich działów, a cały tok załatwiania w nim spraw jest zły i przewlekły. Urzędnicy są dobrzy i rajcy miejscy dobrzy, magistrat jednak i rada miejska są złe, bo np. nikt się nie może doczekać miesiącami całymi ani posady, o którą kompetuje, a która bywa nieraz bardzo drobną, ani obywatelstwa miejskiego itd. Urząd budowlany jest za szczupły i nie mógł dopilnować, aby np. teatr został zbudowany tak jak powinien był być zbudowany.

Tak samo i inne budynki wznoszą się wbrew wiedzy i woli urzędu budowniczego. Budżet dr. Głąbińskiego wykazał, że Lwów jest srożej opodatkowany od innych miast w Austryi, to też należy zażądać od posłów miejskich, aby w radzie państwa zaraz na samym wstępie na to się użalili. (Oklaski.) Skarb krajowy musi też raz wziąć na siebie część wydatków miejskich na szkoły. Raz też już wreszcie skarb krajowy będzie musiał polepszyć drogi prywadzące do Lwowa, bo to konieczne do dobrej aprowizacyi miasta W rezultacie dr. Lisiewicz postawił rezolucye, żądające jak najrychlejszej reorganizacyi magistratu, zmiany regulaminu rady miejskiej i kolaudacyi budowy teatru miejskiego.

Prof. Roszkowski objaśnił dr. Lisiewicza, że zmiana regulaminu rady miejskiej jest już w toku, a żalił się na magistrat, że nie dba o wnioski członków rady, zawierające inicyatywę w różnych sprawach.

Prof. Pawlewski skarżył się na to, iż z owych rezolucyj i poleceń, które rada uchwala co roku razem z budżetem pod adresem magistratu, wielka część nie wiadomo dlaczego pozostaje niewykonana.

Prof. Thullie narzekał na małą sprężystość magistratu, który np. delożował pewną liczbę mieszkań stróżów domowych, a zaraz potem oświadczył, że w delożowanych tych mieszkaniach stróże znowu mieszkają.

Potem dyskusya została odroczoną do środy.

ZŁOTE LILJE.

Z życia Chińczyków.

Mała Lu-Li strasznie nienawidzi cudzoziemców... Dlaczego? To cała historya. Mała, piękna, blada Lu-Li najmniejszemu robaczkowi krzywdy nie zrobi, płacze na widok męczonego motyla, serce jej się ściska na widok głodnego biedaka i ta Lu-Li nienawidzi ludzi białych. I mężczyzn i kobiety i dzieci, wszystkich, gdyby mogła, podusiłaby maleńką swą rączką.

* * *

— To dziewczyna! -- rzekł ojciec i rzuciwszy pogardliwe spojrzenie na żonę, odwrócił się od dziecka niechętnie.

Matka jęknęła tylko.

— Dlaczego to oczekiwane dziecię jest tylko dziewczyną? — myślała. — Co warta dziewczyna? Chłopiec — to zupełnie co innego. — I mąż byłby zadowolony i jej byłoby przyjemniej.

Lu-Li podrosła. Matka często długo patrzała na córkę i napatrzeć się nie mogła. Bo też było to dziecko niezwykłe. Dobra, śliczna, zręczna, jak małe koźlątko, wdzięczna, jak lilie, rosnące nad małym stawem za fanzą.

Wszystkie dzieci z całej wsi ubiegały się o to, aby bawić się z śliczną dziewczynką, lecz Lu-Li nad wszystkich przekładała pięknego Lima, syna garncarza, którego fanza stała obok chaty rodziców Lu-Li. On łowił dla niej barwne motyle, ona plotła dlań wianki z cudnych lilij. Często trzymając się za ręce biegali na pobliskie wzgórze, a Lim powtarzał często:

— Gdy dorośniesz, będziesz moją żoną.

Odpowiadała skinieniem główki. I razem rwali kwiaty, śpiewali, dopóki zmierzch nie zapadł, a z poza drzew nie wyjrzała blada twarz księżyca.

* * *

Ojciec stawał się coraz gniewniejszy. Zarobki zmniejszały się co rok. Cudzoziemcy—jak mówił — popsuli cenę jedwabiu. Zasypali kraj wyrobami ordynarnemi, które nie mogły się nawet równać z miejscowymi, ale jako tanie a jaskrawe, chętnych znajdowały odbiorców. Jeżeli tak potrwa dłużej, umrze z głodu wraz z rodziną.

Klął żonę, córkę i świat cały. W takich chwilach szedł do palarni opium i tam znajdował pociechę.

Lu-Li wtedy nie rozumiała nic jeszcze. Szła pocichutku do matki, kładła główkę na kolanach jej i patrzyła smutnemi oczkami na łzy, płynące po zbiedzonej twarzy matki.

— Ach, ci ludzie biali — zawodziła matka, załamując ręce.—Oni to są przyczyną naszej niedoli, naszych cierpień.

* * *

Nadeszło wielkie święto potężnego Smoka.

Mieszkańcy wioski spacerowali tłumnie pomiędzy namiotami, urządzonemi na łące.

Matka wystroiła się w suknię świąteczną, wyszywaną w kwiaty jaskrawe. Ojciec miał na głowie nowy kapelusz, wzbudzający zawiść sąsiadów, nawet Lu-Li dostała nową, żółtą wstążkę. Bawiła się też nią, czekając na Lima, przed którym chciała się pochwalić otrzymanym podarkiem.

Zabawa szła w najlepsze, gdy nagle rozległy się w tłumie głosy:

— Mandaryn jedzie!

Mandaryn! Wypadek niezwykły! W jego to ręku spoczywa radość i smutek wszystkich tych zgarbionych, spracowanych ludzi. Całe życie pracują, jak woły, aby większą część zarobku oddać władcy swemu, władcy ziemi tej i pól ryżowych i plantacyi herbaty... słońca, światła i życia.

Oto zbliża się ten potężny.

Tłum rozstąpił się, robiąc dlań przejście. Jedni padli twarzą na ziemię, drudzy, oddając pokłon, dotykali czołami murawy.

Kógóż spotka szczęście, że padnie nań wzrok mocarza, że usłyszy słowa jego!

Matka chciała zmusić Lu-Li, aby uklękła, lecz posłuszne zawsze dziecko, tym razem uparło, się niewiadomo dla czego.

Mandaryn zatrzymał się.

— Czyje to dziecko? — zapytał łaskawie.

Ojciec odpowiedział z największą pokorą, matka jak niewolnica, powtarzała słowa męża cichym, drżącym ze wzruszenia głosem.

— Śliczne dziecko! — rzekł mandaryn, głaszcząc jedwabiste włosy Lu-Li. — Gdy dorośnie syn mój, Chin-Tan, ta mała zostanie jego żoną, ale do tego czasu musicie postarać się, aby miała „złote lilje“.

Skinął łaskawie głową i oddalił się.

* * *

Więc Lu-Li musi mieć „złote lilje“ jak chce mandaryn i zostanie wtedy żoną Chin-Tana. Wiadomość ta obleciała całą wieś tak prędko, jak płomień obejmuje suchą słomę ryżową.

Kobiety winszowały matce, mężczyźni zazdrościli ojcu.

Na drugi dzień rozpoczęto już operacyę.

„Złote lilje“ — to mikroskopijne, okaleczone nóżki kobiet chińskich, duma cór państwa niebieskiego.

Taki wyraz zepsutego poczucia piękna u Chińczyków jest obowiązkowym u kobiet stanów uprzywilejowanych.

Gdy usłyszała o tem po raz pierwszy Lu-li, zapłakała rzewnie i twierdziła, że chce zostać żoną Lima, dali sobie już słowo, lecz groźby ojca i opowiadanie matki o szczęściu, jakie ją czeka, gdy zostanie żoną mandaryna, zrobiły swoje. Po długim oporze zgodziła się na operacyę.

Lu-li była już w takim wieku, że operacya sprawiała jej straszne cierpienia.

Zmuszona była leżeć ciągle, a matka korzystając z każdej wolnej chwili, siedziała koło niej i słodziła jej cierpienia czarodziejskiemi opowiadaniami o przyszłem szczęściu.

Mówiła jej o szatach jedwabnych, w które stroją się żony mandaryna, o złoconym pałacu, o podwórcu, zasianym drogiemi kamieniami, o srebrzystym potoku ze złotemi rybkami.

Lu-li przymykała oczy i marzyła. Wszystkie te cuda, o których matka mówiła, upiększała jeszcze jej bujna fantazya i marzenia unosiły ją daleko, daleko.

Często w takich chwilach przed oczyma stawał jej Lim, jak żywy i wyrzucał jej gorżko złamane słowo.

Wtedy z jękiem budziła się z marzeń.

* * *

Minęły trzy lata. Lu-li zaczęła się uczyć na nowo chodzić, jeżeli można nazwać chodem niezgrabne posuwanie się pięknych właścicielek „złotych lilji“. Mandaryn sam odwiedzał ją i dowiadywał się o jej zdrowie. Był zadowolony z przebiegu operacji i obdarzał ją sowicie. Opowiadał Lu-li o synu, który podróżuje teraz po cudzych krajach, przyjmowany z radością przez ludzi białych.

Właśnie w tych dniach otrzymał list, w którym Chin-Tan opisywał wspaniałe przyjęcie, jakie przygotowali mu cudzoziemcy z tamtej strony morza. Lu-li powinna wiedzieć wszystko i starać się zrównać z Chin-Tanem, który po powrocie do kraju natychmiast pojmie ją za żonę.

Z oczyma przymkniętemi, z zarumienioną twarzyczką Lu-Li słuchała życzliwych słów mandaryna.

Gdy pewnego razu matka powiedziała jej, że Lim opuścił wieś na zawsze, westchnęła z ulgą.

* * *

Stary mandaryn umarł.

— Teraz napewno już Chin-Tan przyjedzie — wyszeptała Lu-Li, gdy dowiedziała się o śmierci mandaryna.

Oczekiwała z niecierpliwością przybycia narzeczonego — lecz napróżno. Chin-Tan nie wracał. Tymczasem po wsi chodziły najdziwaczniejsze pogłoski.

Mówiono, że stary mandaryn rozgniewał się przed śmiercią na syna za to, że nie wracał do kraju.

Opowiadano, że Chin-Tanowi podobały się obyczaje ludzi o bladych twarzach, że stał się podobny do cudzoziemców, że w obcych krajach trzymały go białolice kobiety, które mocą czarów kazały mu zapomnieć o kraju rodzinnym.

Chin-Tan, na przekór wszystkim plotkom, powrócił. Teraz już niedługo będzie wesele Lu-li.

Przez długi czas młody mandaryn nie pokazywał się nikomu, aż nareszcie zjawił się w chacie Lu-li.

Leżała na łóżku bambusowem i patrzyła z zachwytem na pięknego i zgrabnego młodzieńca.

Wszedł i obejrzał się do koła. Na twarzy jego zajaśniał uśmiech radosny, gdy zobaczył cudną twarzyczkę Lu-li.

Nagle spojrzenie jego padło na biedne, kalekie nóżki.

— Więc ty masz „złote lilie?“ — zapytał, marszcząc groźnie brwi.

Dziewczyna skinęła głową.

— Twój ojciec chciał tego — odezwała się nieśmiało matka.

Młody mandaryn mruknął coś niezrozumiałym, obcym językiem. Milcząc, wyjął z kieszeni sakiewkę, położył na stole i wyszedł...

Pierwszy to i ostatni raz Lu-Li widziala narzeczonego.

* * *

Zostawionych przez mandaryna pieniędzy, Lu-Li nie tknęła się nawet. Zabrał je natybhmiast ojciec. Była to ładna sumka pieniędzy, lecz rozeszła się niedługo.

Teraz życie ich stało się jeszcze cięższe.

Cała wieś kpiła i wyśmiewała się z ojca, który coraz dłużej teraz przesiadywał w palarni opium. Gdy wracał do domu, robił awanturę żonie i bił ją bez litości. Córce dostawały się najwyszukańsze klątwy i wymysły.

Dlatego to Lu-Li nienawidzi cudzoziemców i dlatego w oczach jej stają łzy, a małe rączki zaciskają się, gdy kto przed nią wspomni ludzi o białych twarzach

Marzyła że zostanie żoną mandaryna, a musi pracować jak wszystkie dziewczęta wiejskie Tylko jej praca ta przychodzi z większym trudem, bo nie ma zdrowych nóg jak one. Ze smutkiem patrzy teraz jak ochoczo zwijają się w pracy inne dziewczęta, jak figlują i żartują z chłopcami. Wszystkie powychodziły za mąż. A Lu-Li? Została samotna i smutna dzięki „złotym liliom“.

Biedna Lu-Li!

KRONIKA.

Lwów, dnia 16 Stycznia.

Najprz. ks. arcybiskup dr. Bilczewski udzielał w srodę od godz. 12 w południe przyjęć w pałacu arcybiskupim. Między innymi przybyli, aby złożyć najdost. arcypasterzowi życzenia: b. minister Filip Zaleski, prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki, Dawid Abrahamowicz, dalej wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Witold Mora Korytowski, generał-porucznicy: Pino-Friedenthal, komendant 30 dywizyi piechoty, Franciszek Steinitzer i Franciszek Czeyda, komendant dywizyi kawaleryi lwowskiej prezydent sądu krajowego dr. Edward Bauch, generał Susnevic, brygadyer artyleryi XI korpusu, prezes banku krajowego p. Bochdan, radcy dworu: Wierzbicki, Krzaczkowski, prokurator skarbu dr. Korn i starszy prokurator państwa p. Woroniecki, em. radca dworu p. Twardowski, wiceprezydent sądu krajowego Przyłuski, starszy radca skarbu dr. Engel, radca wyższego sądu krajowego Misiński prokurator państwa Hayderer, radca budownictwa Hawryszkiewicz, kraj. inspektor lasowy Goralczyk, dyrektorowie gal kasy oszczędności Antym Nikorowicz i dr. Jan Steczkowski, radca policyi Schechtel, dyrektor państwowej wyższej szkoły handlowej Antoni Pawłowski z profesorem tej szkoły Weinbergerem, radca cesarski p. Des Loges, ks. prowincyał OO. Bernardynów Dankiewicz, adwokat krajowy dz. Czerny, Platon Kostecki i w. in.

Intronizacya ks. metropolity Szeptyckiego na stolicę lwowską nastąpi uroczyście w czwartek po południu o g. 3, a wieczorem o g. 7 w pałacu metropolitów ruskich będzie dany wielki obiad.

Zapiski osobiste. Były prezes Koła Polskiego wiedeńskiego p. Apolinary Jaworski wyjechał we środę rano do Wiednia.

Ze sfer kolejowych. Koncypient dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej Henryk Ertel zamianowany został koncepistą tejże dyrekcyi. Emanuel Pusch asystent z Jezupola zamianowany został naczelnikiem urzędu stacyjnego dubowieckiego, a przeniesieni zostali: Stanisław Kleczewski, adjunkt i naczelnik urzędu stacyjnego z Jaremcza jako urzędnik stacyjny do Delatyna, Osiasz Hüttner asystent z Czortkowa do Stanisławowa, Adolf Kamiński asystent z Dżuryna do Jezupola, Ludwik Kobyliński asystent z Turki do Matyjowiec, Juliusz Orłowicz asystent ze Stanisławowa do Czortkowa, Tadeusz Skwirczyński asystent i naczelnik urzędu stacyjnego z Dubowiec w tym samym charakterze do Jaremcza, Ferdynand Chodzicki asoirant ze Stanisławowa do Sichowa, Lippa Halpern aspirant ze Stanisławowa do Dżuryna, Włodzimierz Kobrzyński aspirant z Matyjowiec do Kołomyi, Aleksander Wołosiecki aspirant z Sichowa do Turki, lekarzami kolejowymi zamianowani zostali: dr. Alfred Schaffer dla okręgu sanitarnego gurahumorskiego, dr. Józef Blum dla Kimpolungu.

Konsolidacya stronnictw ruskich. Donoszą *Słowu polsk.*, że posłowie Gładyszowski i Barwiński zdołali nakłonić Romańczuka do wspólnej akcyi politycznej. Na lwowskim wiecu posłów ruskich zapadnie uchwała o konsolidacyi stronnictw ruskich i założeniu koła ruskiego w parlamencie.

Aby utrwalić pamięć rządów biskupich ks. Szeptyckiego w Stanisławowie Rusini tamtejsi uchwalili zebrać fundusz na stypendyum jego Imienia, na co zaraz ofiarowano 1000 koron. ks. Szeptycki wyjeżdża ze Stanisławowa 17 bm.

Dom polski w Cieszynie będzie uroczyście otwarty 20 bm.

Reorganizacya landwery. W jesieni r. 1901 dokonaną zostanie zapowiedziana już w przeszłorocznym budżecie dalsza reforma obrony krajowej. W obrębie każdej komendy korpusu armii utworzoną zostanie osobna dywizya obrony krajowej. Dywizye te nie będą równo liczne, gdyż jedne z nich składać się będą z czterech, inne z pięciu pułków landweryjnych. Wliczone one zostaną do zwykłych dywizyi armii i otrzymają od ministerstwa wojny w porozumieniu z ministerstwem obrony krajowej osobne liczby porządkowe. Dywizyj takich powstanie 9. Również i brygady landwery otrzymają osobne numery.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, jako wysłannik cesarza Franciszka Józefa na jubileusz pruski — jak nam telegrafują — wstąpił po drodze do Drezna i wyjeżdża stamtąd w czwartek w południe.

Influenca panuje w Krakowie. Ma przebieg łagodny i nie wywołuje zapalenia płuc.

Tramwaj krakowski elektryczny nie może zacząć kursować, bo fabryka sanocka nie dostarczyła na czas wozów.

W letargu od dwóch tygodni leży w Tarnopolu synek przemysłowca Koeppla. W tym letargu serce mu bije a płucami oddycha, pokarmy zaś płynne wlewać trzeba dziecku do ust.

Na szlaku Kołomyja-Stefanówka zastanowiono ruch wszelkich pociągów dnia 14 stycznia; prawdopodobnie na dwa dni.

Ruch ogólny na szlaku Niepołokowce-Wyżnica został w środę jak nam telegrafują pociągiem nr. 4151 na powrót podjęty.

W Rodatyczach 11 bm. znaleziono na torze kolejowym w pobliżu stacyi bezprzytomnego podróżnego z pogruchotaną czaszką. Nieszczęśliwy nazywał się Fedzio Cistoczko i był parobkiem u proboszcza we wsi Wołczuchy. Wracał z instytutu dra Bujwida z Krakowa, a kiedy pociąg mijał jego wieś rodzinną — nieborak nie chcąc wracać napowrót z Gródka — wyskoczył z wagonu. Pierwszej pomocy udzielił rannemu naczelnik stacyi p. Migacz. Zawezwani lekarze nie mogli już jednak nic poradzić. Skonał w kilka godzin.

Pożar pochłonął 10 bm. w południe we wsi Wyżlanach pod Kurowicami dwie chaty, które na szczęście były asekurowane.

D. 12 bm. w nocy spłonął doszczętnie dwór w Klęczanach pod Nowym Sączem, własność p. Zielińskiego, syna wicemarszałka powiatowego. Z ognia nie zdołano ocalić ani mebli, ani nawet ubrań i pp. Zielińscy zaledwie wyratowali się z życiem. Ogień wybuchł z kuchni, a spowodowała go prawdopodobnie nieostrożność. Strata ubezpieczona w tow. krakowskiem jest znaczna.

Przeciw emeryturze ministrów. Peszteński telegram z 16 b. m. donosi nam, że wczoraj w sejmie węgierskim poseł Sarmay wezwał rząd, aby jak najrychlej sejmowi przedstawił projekt prawa, któreby odejmowało ministrom i starszym żupanom prawo do emerytury.

Demonstracye robotnicze. Z Budapesztu donosi nam telegram z 16 bm, że tam wczoraj policya rozpędziła tłum 2000 demonstrujących robotników i wielu z nich uwięziła.

Powrót Robertsa. Telegram londyński z 16 bm. donosi nam: Na prośbę burmistrza m. Portsmouthu, ażeby Roberts oznaczył sam dzień, kiedy odbierze dyplom obywatela honorowego tego miasta, odpowiedział Roberts, że mu przykro być fetowanym, podczas gdy wielu tych, którym należy się wdzięczność, przeżywa w Afryce ciężkie chwile.

O mniemanym nihiliście, którego miano aresztować we Francyi, nazwiskiem Nakaszyn — jak nam donosi telegram paryski z 16 bm. — powiada policya francuska, że tego generała rosyjskiego uwięziła za to, iż nie miał prawa przyjeżdżać do Francyi, a nie dlatego, jakoby go podejrzewała o zamiar zamachu na cara.

Został on w roku 1885 zasądzony w Rosyi na śmierć za knowania nihilistyczne. Karę tę zamieniono mu na dożywotnie więzienie. W roku 1887 udało mu się zbiedz z więzienia w twierdzy Piotropawłowskiej. Zbiegłszy, przybył on do Paryża, skąd został wydalony za fabrykacyę bomb. Odsiedział przedtem za to dwa lata w więzieniu. Następnie zabroniono mu pobytu w Szwajcaryi i Włoszech, dokąd pojechał z Francyi. Przybył powtórnie do Francyi i tu został uwięziony pod zarzutem obracania na własne potrzeby zbieranych przez się składek na cele nihilistyczne.

O pojedynki w Niemczech. Telegram berliński z 16 bm. donosi nam, że w parlamencie niemieckim poseł Trimbora zainterpelował rząd, dlaczego katolików kandydatów na oficerów rezerwowych zapytywano bezprawnie w Kolonii o to, jakie są ich przekonania co do pojedynków.

Minister Gossler odpowiedział na to, że protokoły zawierające owe pytania na jego polecenie usunięto z aktów i nie zachodzi potrzeba wydawania jakichś osobnych zarządzeń w tej sprawie.

Królowa Wiktorya — jak donoszą telegramy — czuje się niezdrową.

Faktor Bismarka. I Bismark miał swego żyda. Był to jego faktor finansowy i polityczny Jankiel Lewiński, rodem ze Swarzędza, małej mieściny w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Był on nieodstępnym towarzyszem Bismarka między r. 1844 a 1848. Jankiel stręczył żelaznemu księciu w latach jego młodości różne „geszefty“ dostawy wojskowe, pożyczki itp. a później, gdy Bismark rzucił się w wir życia publicznego, oddawał mu jako ajent dyplomatyczny ważne usługi. Że Jankiel faktorował dość wszechstronnie, o tem świadczy jego nadzwyczajna czynność do czasu, gdy w początkach 1847 roku Bismark, zamierzając wejść na arenę polityczną, zabiegał o wybór na deputowanego do zgromadzenia narodowego. Początkowo starał się o mandat w swej prowincyi rodzinnej, czyli w starej Marchii, dokąd jeździł z nieodstępnym Janklem, używanym do akcyi wyborczej. Pierwszy Jankiel przewidział niepodobieństwo przeprowadzenia kandydatury swego patrona i wpłynął na Bismarka, aby się wbrew zdaniu całej rodziny zawczasu wycofał i szukał mandatu gdzieindziej, w prowincyi saskiej. Kiedy nastał pamiętny rok 1848 i Bismark usunął się od wszelkiej działalności parlamentarnej, znów występuje Jankiel w roli dość dwuznacznej, bo na zewnątrz łączy się z ruchem rewolucyjnym, a w istocie rzeczy jest jako ajent swego patrona wrogi wszelkiemu liberalizmowi. Organem partyi Bismarka była świeżo założona *Kreuzzeitung*, w której p. Otton pisywał co numer artykuły piorunujące na liberalizm. Otóż Jankiel Lewiński dostarczał gazecie sporo źródłowych wiadomości w charakterze reportera .. gadającego. Zjawiał się pokryjomu w redakcyi, zazwyczaj późnym wieczorem i składał relacyę z tego, co w ciągu dnia usłyszał lub zobaczył. Łatwo się zatem domyśleć, że z jednych ważnych wiadomości, dostarczonych przez faktora Bismarka, robiono dziennikarski użytek, z innych zaś... policyjny. „Kto mieczem wojuje, najczęściej od miecza ginie“ Jankiel też w gorliwości, zapewne nie źle się... opłacającej, znalazł się pewnego dnia w położeniu wyżła, którego jakiś krótkowidzący myśliwy wziął za zwierzynę. W tumulcie ulicznym na terytoryum Berlina, gdzie dziś park Friedrichshain (groby poległych w 1848 r.) zginął od zabłąkanej kuli.

Powiew etyzmu. Najogólniejszą cechą tego pulsu świata, który wyczuć się daje w Paryżu tej stolicy umysłowego życia naszego, jest wielkie i bardzo już uświadomione dążenie „do odrodzenia życia indywidualnego“ w jaknajpełniejszem pojęcia tego znaczeniu i cześć dla człowieczej, wyżej ucywilizowanej jaźni, jako przeciwstawienie anarchistycznych bezprawiów „wiel

powiew etyzmu" oraz najszerszych humanistycznych haseł!

Najwyższego swego napięcia dosięgła ta nuta etyzmu na wielkim kongresie spirytualistycznym mianowicie. Ta „nauka jutra" nie rozumie i „nie przyznaje postępu wogóle, bez postępu w dziedzinie moralności społeczeństw, w sferze etycznych wzlotów ludzkości. Dobroczynne światło z podziemi tej myśli katakumbowej wychodzi już z dniem każdym na świat dzienny widomiej.

Dowodem tego choćby współudział przedstawicieli współczesnego spirytualizmu w osobach drów Papusa, Pascala i Denisa w kongresie psychologicznym tegorocznym. Pierwszy to krok do porozumienia się wyznawców wiedzy katakumb ze stronnikami oficyalnej wiedzy. Rzeczą XX wieku będzie dalsze porozumienie się na tej drodze. O tem dziś już wątpić nie można. Zdaje się, jakoby wiek XIX dopiero u schyłku swego pojął czem są „prawa człowieka" odnośnie do obowiązków „człowieczeństwa." Na tej zasadzie apostołowie etyzmu schyłkowych dni naszego wieku, budują nadzieje lepszej przyszłości społeczeństw na indywidualistycznej reformie jednostki ludzkiej. Idei rewolucyi, mającej być punktem wyjścia kapitalistycznego ustroju społecznego, przeciwstawia ewolucyę w kierunku etycznym kształcenia w sobie człowieka. Kierunek powyższy we współczesnym ruchu etycznym występuje niejako w opozycyi do socyalizmu w ogóle.

Niezwykłe zdarzenie miało miejsce w Nortwitch. Szalała tam niedawno burza; obalone wichrem drzewo zabiło pewnego furmana. Miał on córkę, która skutkiem influency od lat kilku utraciła mowę. Otóż, wieść o śmierci ojca wstrząsnęła tak silnie jej organizmem, że przywróciła jej dar słowa. Dziewczyna mówi jaknajlepiej.

Królowa belgijska Henryka coraz bardziej zapada na zdrowiu. Obecnie nie wychodzi wcale z pokoju, a nawet wstaje z łóżka tylko na kilka godzin w ciągu dnia. Po raz pierwszy od wstąpienia na tron, w roku bieżącym nie przyjmowała życzeń w dniu Nowego Roku od ciała dyplomatycznego, dam dworskich itd.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 17 bm. szkoła realna (Kamienna) godz. 7—8 prof. dr. Eug. Romer „Najważniejsze artykuły handlu na świecie" (z demonstracyami), zakład anatomii opisowej (Piekarska 52) godz. 7—8 prof. dr. H. Kadyi „Budowa oka i ucha" (z demonstracyami).

„Skała" lwowska urządza w sobotę 19 bm. na rzecz swego funduszu inwalidów, wdów i sierót wieczorek karnawałowy z muzyką własną. Zaproszenia otrzymać można w sekretaryacie „Skały".

W niedzielę 20 bm członkowie „Skały" odegrają „Wujaszek całego świata" komedyę w 3 aktach Benediksa

Wieczór recytatorski St. Konopki został odłożony do niedzieli, gdyż rada miejska lwowska w tych dniach codzień miewa posiedzenia i oczywiście magistrat sali ratuszowej nikomu odstępować nie może.

Sodalicye Maryańskie lwowskie uprosiły kapłanów na odprawienie dla nich nabożeństwa 20 b. m. o godzinie 8 zrana w kaplicy OO. Jezuitów, na które się obie Sodalicye Maryańskie zaprasza.

W lwowskiem kasynie miejskiem 19 b. m. o godzinie 8 wieczorem będzie „wieczór podlotków".

Na zupę rumfordzką złożono w sklepie lwowskim J. Drexlera i Synów. JWPan F. H. 10 koron, Artur hr. Russocki 20 koron, J. S. 1 korona, E. S. 4 koron, August hr. Dzieduszycki z masy ś. p. Magdaleny Jurays 40 koron, L. Russanowskiej 10 koron, Jełowicka 4 koron.

Rozdano od 2 do 13 bm. porcyi zupy 1017 porcyi chleba 971.

W tym samym czasie kosztem magistratu wydano porcyi zupy 1068 porcyi chleba 1060.

Z lodu. D. 20 bm. będzie na Stawach Panieńskich lwowskich corso kostyumowe, połączone z redutą. Dwie kapele wojskowe przygrywać będą od godz. 4 popołudniu do godz. 10 w nocy. Początek reduty o godz. 8 wieczorem. Od tej godziny będzie wolno chodzić po lodzie i tym także, co nie będą mieli łyżew na nogach. Programy corsa i reduty urozmaicą skombinowane figury, turniej krzyżacki itp. Kostyumów w miarę możności towarzystwo łyżwiarskie dostarcza bezpłatnie. Na kostyumy własnego pomysłu wyznaczono cenne i wyborowe premie. Premiowanie masek nastąpi o godz. 9 wieczór.

O stypendya rzemieślnicze i pożyczki po 600 koron i w wyższej kwocie z fundacyi Feliksy Maryi dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej ogłasza wydział krajowy konkurs do 15 lutego br.

Wieczorek maskowy urządza „Gwiazda" lwowska 19 bm.

Bal akademicki pod protektoratem hr. Maryi Potockiej na dochód budowy domu akademickiego zapowiedziany jest na 26 bm. w salach lwowskiego kasyna miejskiego.

Z lwowskiego Sokoła. Dnia 20 bm. o godzinie 6 wieczorem będzie urządzony w „Sokole" wieczorek wokalno-deklamacyjny na cześć Henryka Sienkiewicza. Bilety nabywać można w kancelaryi „Sokoła".

Cyrano de Bergerac jako opera kompozytora Pucciniego (kompozytora „Manon Lescaut" i „Bohéme) ma być wystawiony w tym sezonie we Włoszech.

Kalendarz.

We czwartek 17 stycznia Antoniego — Sobor 70 Apostoliw.

Wschód słońca 17 stycznia o godz. 7 min. 52, zachód o godz. 4 m. 30.

W piątek 18 stycznia Pryski Panny — Bohojawł. Hosp.

Wschód słońca 18 stycznia o godz. 7 min. 51, zachód o godz. 4 min. 31.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We czwartek po raz trzeci „Sobótki" sztuka w 4 aktach Henryka Sudermanna, przekład Zofii Wójcickiej.

Colosseum Thorna. Zachwycający program: najsławniejsze atrakcye świata. *Littke Carlsen*, Gentleman karykatura. *Paweł Conchas*, król artmat. *Hasson i Jenny* bieg na toczącej się kuli. *Les Lurian* pantomina „o północy w młynie". *Risa Nordtröm* śpiewaczka liryczna *Maks i Hedy Franke* parodyści teatru rozmaitości, *Trupa Prinzivaly* podwójne saltomortale. *Miss Josephine* produkcye na linie, *Brothers Orelly* komiczni akrobaci.

Codziennie o godz. 8 wiecz. wielkie przedstawienia. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Kroniczka naukowa.

Żegluga powietrzna. — Telegram i telefon bez drutu. — Dalekowidze elektryczne.

Pierwszy balon wzleciał już w obłoki jeszcze w 1783 r.

W połowie wieku XIX. Henryk Giffard wprowadził żeglugę powietrzną na drogę właściwą, robiąc próby z mechanicznie popychanemi balonami.

Renard i Krebs, inżynierowie wojskowi francuscy, z małem powodzeniem zastosowali do żeglugi powietrznej motor elektryczny, Zeppelin, motor benzynowy.

Posiłkując się udoskonalonemi motorami termicznemi, technika XX stulecia rozwiąże zapewne doniosłą kwestyę żeglugi powietrznej.

Słusznemi wydają się nadzieje zwolenników maszyn latających, cięższych od powietrza. Pomiędzy takiemi maszynami najprostrze i najdogodniejsze, jak dotąd przynajmniej, są t. zw. aeroplany, czyli pochylone zlekka w stosunku do horyzontu powierzchnie, popychane w poziomym kierunku przez śruby, obracane motorem. Aeroplany są w gruncie rzeczy latawcami, z tą różnicą, że zwykły latawiec stoi nieruchomy, a wiatr go podtrzymuje, aeroplan zaś porusza się, podtrzymując się w przestrzeni, dzięki wytworzonemu przez to pędowi — a lepiej oporowi powietrza. Langley w Ameryce, a nieco później Richet w Europie zbudowali małe aeroplany, wagi około 40 funtów, które wznosiły się w powietrze przy pomocy mieszczącej się w ich łonie lekkiej maszyny parowej. Maxim, bogaty Anglik wynalazca, robił próby z aeroplanem parowym wielkich rozmiarów. Z drugiej strony opracowano dostatecznie teorye lotu ptaków (prof. Marey) i wynaleziono lekkie, a silne motory benzynowe i naftowe do poruszania samochodów. Nie miniemy się więc bardzo z prawdą, utrzymując, że najdalej w połowie XX. wieku ludzkość pozyska tak upragnione skrzydła i podbije ostatecznie kapryśny żywioł przy pomocy maszyn latających.

Profesor lwowskiej techniki br. Gostkowski jest przewodniczącym międzynarodowego towarzystwa uczonych, zajmujących się areonautyką na aeroplanach i w *Gazecie Narodowej* poda przed kilku laty wiele interesujących szczegółów tej sprawy z punktu widzenia teoretycznego.

Żegluga powietrzna nigdy nie zepchnie na drugi plan kolei ani żeglugi wodnej, z natury rzeczy bowiem nie nadaje się do przenoszenia znacznych ciężarów. Co do szybkości, pociągi długo będą rywalizowały ze statkami powietrznemi.

Co do telegrafu i telefonu, to wiek XX sprowadzi i w tej dziedzinie doniosłe przewroty.

Przed kilku laty Włoch Marconi, opierając się na odkryciach Bradleya, zbudował przyrząd, pozwalający przesyłać sygnały elektryczne wprost przez powietrze, bez pośrednictwa drutu. Wynalazek ten rozwinie się i za lat kilkadziesiąt na mniejszych przestrzeniach będziemy wyłącznie używali telegrafu, a nawet telefonu bez drutu.

Telefon bez drutu zjawi się jeśli nie jutro, to pojutrze. Teoretycznie możnaby już teraz nakreślić szkic telefonu, przenoszącego mowę bez przewodników.

P. Preece w Anglii telefonuje już na odległość paru kilometrów za pomocą indukcyi elektro-magnetycznej. Tędy czy owędy dotrzemy za lat kilkanaście do celu.

Telefon bez drutu zostanie atoli zaćmiony przez jeszcze bardziej zadziwiający wynalazek, mianowicie dalekowidz elektryczny telefot czyli telektroskop.

Szczepanik wynalazł już taki przyrząd, zauważy ktoś, biorący reklamy za dobrą monetę, ale teoretycznie, a niestety, od pomysłu wyrażonego na rysunku, do realnego, działającego chociażby niedokładnie telefotu, tak daleko jak od ziemi do nieba

I nie dziwiło to nikogo, że nie znalazł na wystawie paryskiej ani ślada telektroskopu Szczepanika, który miał tam figurować, wedle zapewnień wielu niedość przenikliwych referentów.

Za lat 50 lub 80 ludzie będą mogli widzieć to, co się współcześnie będzie działo o kilkaset mil, słowem, luneta, o której wspominają stare bajki z tysiąca i jednej nocy, przeniesie się do świata rzeczywistego. *W. U.*

Zwołanie Rady państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 16 Stycznia.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rada państwa zostanie zwołaną na 30 bm. albo na 4 lutego br.

Wybory w Austryi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Korneuburg w Austryi Dolnej 16 stycznia.

W wyborze ścisłym z kuryi miejskiej wybrany socyalista Seitz 2737 głosami przeciw chrześć. socyal. Richterowi, który otrzymał 2679 głosów.

Linz 16 stycznia.

Wybrani zostali wczoraj z wielkiej własności ponownie kandydaci konserwatywni Baumgartner, br. Hayden i hr. Dürckheim.

Salzburg 16 stycznia.

Ludowiec Gmachl wybrany 123 głosami, katolicki ludowiec Hölzl otrzymał tylko 93 głosów.

Bregencya 16 stycznia.

We wczorajszym wyborze ścisłym wybrany został niemiecki ludowiec Drechsel przeciw chrześć sycyal. Gassnerowi.

Praga 16 stycznia.

Z wielkiej własności wybrani zostali: W okręgu budziejowickim hr. Ferdynand Chotek, hr. Deym, hr. Jan Lazansky i hr. Karol Maksymilian Zedtwitz, w okręgu liberzeckim br. Feliks Aehrenthal, Fryderyk Jaksch v. Wartenhorst Gustaw Ludwik Pabstmann, w okręgu chrudimskim br. Józef Hruby v. Geleni, Otton Meltal, br. Oskar Parish v. Senftenberg, Jan Radunsky, w okręgu chebskim Józef Maryan Baernreither, Hans Damm, Rudolf Fuerstl, hr. Karol Maurycy Zedtwitz.

Celowiec 16 stycznia.

Wybrany wczoraj z wielkiej własności 54 głosami wiernokonst. Khevenhüller. Dotychczasowy poseł ludowiec Millesi otrzymał tylko 40 głosów.

Tryest 16 stycznia.

Z izby handlowej wybrany został wczoraj ponownie (16 głosami) dotychczasowy poseł Basevi. Były namiestnik Rinaldini otrzymał 12 głosów.

Telegramy i telefonematy.

Haga 16 stycznnia.

Krüger pojedzie w przyszłym tygodniu do Utrechtu, aby zasięgnąć rady okulisty.

Paryż 16 stycznia.

W izbie deputowanych rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad projektem ustawy o kongregacyach.

Komisya celna izby deputowanych uchwaliła podnieść cło od kukurudzy na 5 franków.

Delcassé zaprzeczył pogłosce, jakoby rząd francuski miał zamiar odwołać Pichona z poselstwa francuskiego pekińskiego i kogo innego posłem zamianować.

Generał Frey, który wrócił z Chin, otrzymał w chwili przybycia do Marsylii zapieczętowane instrukcye ministra marynarki, odnoszące się rzekomo do zdobyczy wojennej, jaką ze sobą uwiózł.

Waszyngton 16 stycznia.

Stan zdrowia Mac Kinleya polepszył się znacznie, tak, iż prezydent przez kilka godzin dziennie może zajmować się sprawami państwowemi.

Preliminarz budżetu marynarki wykazuje kwotę 77 milionów dolarów jako wydatki na marynarkę, a więc o 11 milionów więcej niż w roku ubiegłym. Mają być wybudowane dwa nowe pancerniki i 2 krążowce.

Sofia 16 stycznia.

Minister spraw zagranicznych Tonczew podał się do dymisyi. Dotychczas nie wiadomo, czy i inni ministrowie to samo uczynią.

Przeciw Polakom.

Tel. „Gaz. Nar.")

Berlin 16 stycznia.

W izbie deputowanych sejmu pruskiego toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Ks. Jażdżewski żalił się na to, że tak źle się dzieje rolnictwu. Polacy zbadają projekt budowy kanałów pod względem ściśle rzeczowym. Zarzucał ministrowi spraw wewnętrznych, że koleje państwowe w Poznańskiem otrzymały polecenie pisać po niemiecku nazwiska polskie. Jakkolwiek minister skarbu umyć chciał ręce od tego, bo to rzekomo nie on temu winien, to jednak nie może zaprzeczyć, że jest odpowiedzialny za większą część zarządzeń antipolskich. Wydane przez ministra oświaty zarządzenia o nauce religii są niezgodne z konstytucyą.

Minister skarbu Miquel odpowiedział: zbyt wiele doświadczeń mieliśmy już w tej mierze, ażebyśmy mogli wierzyć, że Polacy są tylko barankami i gnębionymi, a Niemcy dzikiemi zwierzętami. Poseł Jażdżewski upatruje we mnie głównego złoczyńcę. Owoż rząd cały w swych zarządzeniach czuje, że jest w zgodzie z przeważną większością narodu. Pozostawiliśmy Polakom swobody, ale nie doczekaliśmy się wdzięczności. Polacy wyodrębnili się od Niemców, sami więc ponoszą winę obecnego stanu rzeczy. Długi czas trwało, zanim Niemcy na wschodzie państwa połączyli się do wspólnej obrony przeciw Polakom. Prusy nie mogą zezwolić na to, ażeby na kraje, które tak blisko Berlina są położone, nie miała nemczyzna wpływu.

Celem rządu jest podnieść dobrobyt, zamożność i cywilizacyę. Polacy ostatecznie przyjdą z pewnością do tego przekonania, że nigdzie im nie będzie lepiej niż pod berłem Hohenzollernów.

Minister oświaty Studt również odpowiadał Jażdżewskiemu. Rzekł: Porozumienie się z Polakami uważam za zupełnie niemożliwe. Nie będę się jeszcze raz wdawał w szczegółowe omawianie zarzutów p Jażdżewskiego. Polacy zupełnie zapominają o tem, jak wielkę wartość ma język niemiecki dla ich dzieci w późniejszem życiu. Marzą oni o odrodzeniu się narodowem. Czyż w takich warunkach można brać na seryo ich zapewnienia, iż są lojalnymi obywatelami pruskimi? Prusy od 100 lat są domem silnie zbudowanym. Pozostaniemy — jak Bóg da — w tym domu, w którym dzięki pilności niemieckiej tak wygodnie można mieszkać.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Capetown 16 stycznia.

Jak słychać 500 Boerów usiłowało odciąć dopływ wody do stacyi nad rzeką Toucosem w odległości około 110 mil od Capetownu, a to aby uniemożliwić ruch kolejowy.

Londyn 16 stycznia.

Kitchener donosi z Pretoryi 14 bm: Komendant Beyers przekroczył w sobotę z całym swoim oddziałem kolej żelazną pod Kaalfonteinem.

W kolonii Przylądka Dobrej Nadziei nie zaszło nic ważnego. Kilku powstańców, którzy przyłączyli się byli do Boerów, poddało się.

Londyn 16 stycznia.

Ministerstwo wojny zamierza wysłać do Afryki południowej znaczną liczbę t. zw. yeomanry.

Londyn 16 stycznia.

„Daily Mail" donoszą z Pretoryi pod datą wczorajszą: Boerzy zabrali Anglikom pod Rhenosterkopem 12 wozów. Eskorta angielska, która się składała z 23 żołnierzy, poddała się Boerom, a dwóch z tej eskorty zginęło, jedenastu zaś jest rannych.

„Standard" donosi z Durbanu, że w niedzielę w bitwie pod Hoolfonteinem zginęło 5 Boerów i komendant Vandensteen. Po stronie angielskiej walczyły 3 szwadrony konnych strzelców.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Nowy Jork 16 stycznia.

Z Pekinu donoszą 14 b. m: ks. Czin oznajmił ciału dyplomatycznemu, że traktat pokojowy już podpisany, ale dokument nie może być wręczony przed środą z tego powodu, że trudno będzie wcześniej otrzymać pieczęć cesarską.

Rosyanie oddali kolej Niemcom.

Londyn 16 stycznia.

„Standard" donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że gubernator prowincyi szantungskiej Jun-nan-hu otrzymał rozkaz wyjazdu do Pekinu, aby wziąć udział w rokowaniach pokojowych. Sądzą, że rozkazu tego nie usłucha.

Paryż 16 stycznia

Prywatny sekretarz posła chińskiego oświadczył współpracownikowi pisma „Gaulois" że pokój mógłby zapanować tylko wówczas, gdyby pokonano bokserów. Dlateso pokój musi być zawarty pod takim warunkiem, izby powstanie bokserów przynajmniej na 20 lat uniemożliwić. Trzeba wytępić wszystkie stowarzyszenia bokserskie. W dwadzieścia lat Chiny same prawdopodobnie nie zdołają uśmierzyć lub uniemożliwić powstania bokserów.

Dział ekonomiczny.

— **Nowa taryfa na transport żywego towaru** z Galicyi i Bukowiny do Wiednia kolejami państwowymi obowiązuje od 1 bm.

— **Nowe postanowienia taryfowe** na transport towarów z Galicyi do Wiednia kolejami państwowymi obowiązują od 1 bm.

— **Losy serbskie.** (Tel. *Gaz. Nar.*) Wiedeń 16 stycznia. We wczorajszem ciągnieniu 2 proc. losów serbskich padła główna wygrana 90.000 franków na seryę 5397 nr. 26, druga wygrana 10.000 franków na s. 1459 nr. 45, 3.500 franków na s. 310 nr. 43, po 1000 fr. wygrały s. 892 nra 25 i 26.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16 stycznia 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 530·— 538·— Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 626·— do 640.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem, 109·50 do —·—. 4½% los w 50 latach 98·10 do 98·80. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·70 do 99·40. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 91·20 do 91·90.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4%. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·— Kom. ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92·50 do 93·20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 66·— do 70·—. Losy miasta Stanisławowa 150·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Naleondor od 19·05 do 19·30 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.50 do 2.55·50 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

Wiedeń d. 16 stycznia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 661·50, węg. zakładu kredyt. 667·—, Anglobanku 268·50, Unionbanku 536·—, Banku dla krajów koronnych 405·50, Bankvereinu 458·—, Bodencreditu 864·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 666·50, kolei południowej 108·50, tramwaju A. 242·—, B. 237·—, kolei Elbethal 470·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 432·—, Rima Muranya 463·50, pragskiego towarz. żel. 1630, fabryki broni 259·—, tureckie tytoniowe 288·—, oblig. węg. indemniz. 91·85, renta majowa 98·30, austr. renta koronowa 98·15, węg. renta koronowa 92·25, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·35, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 90.—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·90. 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 105·—, marki 117·65. ruble 254·—.

— **Paryż** d. 16 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·97. Mąka 24·55.

— **Berlin** d. 16 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·95 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 16 stycznia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 208·30, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 177·50, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 16 stycznia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·60 do 15·20, pszenica gotowa nowa 14·30 do 14·80, żyto gotowe 12·80 do 13·20, żyto gotowe na terminy 12·60 do 13·—, owies obroczny gotowy 11·80 do 12·40, owies na terminy 11·60 do 12·—, jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50, groch do gotowania 12·— do 13·—, wyka 11·60, do 12·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·— bobik 11·60 do 12·50, hreczka 14·— do 14·50, koniczyna czerwona galicyjska 100·— do 130·—, biała 70·— do 150·—, tymotka 38·— do 50·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 11·50 do 12·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 27·— do 27·50 groch pastewny 12·— do 13·—, lnianka 21·— do 22·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·50 na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 16 stycznia. Cukier (spokojnie) 24·55 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 41·60 do —·—.

Wiedeń dnia 16 stycznia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·83 do 7·84, żyto na wiosnę 7·80 do 7·81, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·27 do 5·28, owies na wiosnę 6·27 do 6·28, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie dobre.

Stan powietrza: zimno.

Budapeszt dnia 16 stycznia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·52 do 7·53, na październik 7·61 do 7·63, żyto na kwiecień 7·36 do 7·38, owies na kwiec. 5·90 do 5·92, kukurudza na maj 4·97 do 4·98, rzepak na sierpień 12·70 do 12·80.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie mdłe.

Stan powietrza: zimno.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 15 stycznia.

Handel zbożowy u nas pozostaje przeważnie pod wpływem targów węgierskich, a że w ostatnim czasie stalsze usposobienie zyskało tam przewagę, więc z jednej strony nasze młyny zdradzają również większą chęć do kupna, a z drugiej właściciele zboża ile możności wstrzymują się ze sprzedażą, licząc na to, że w przyszłości będzie można lepsze uzyskać ceny.

Tym sposobem na targu tutejszym zapanowało także trochę lepsze usposobienie, a chociaż ceny nie o wiele zdołały się podnieść, to przecież odbyt jest trochę łatwiejszy, a pojedyńcze partye pszenicy płacono 5—10 hal. drożej. Inne produkta, mianowicie żyto, jęczmień i owies, także po cenach cokolwiek lepszych łatwiejszy napotykały popyt.

Płacono: pszenicę białą od 8·25 do 8·50 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·10 do 8·45 kor. pszenicę żółtą 8·10 do 8·45 kor. żyto 7·15 do 7·55 k. żyto nowe —·— do —·— k. jęczmień browarny 6·50 do 7·25 kor. na kaszę 6·15 do 6·35 kor. owies 6·45 do 6·80 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —·— kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

9

SPRAWA BLAIREAU

PRZEZ

ALFONSA ALLAIS

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— W takim razie wydamy festyn na korzyść ofiar z innej okolicy. Urządzałem już zabawy na rzecz pogorzelców Niagary.

— Pogorzelców... chcesz pan zapewne powiedzieć na ofiary wylewu Niagary.

— Nie, na pogorzelców Niagary. Nie pamiętacie państwo tej katastrofy? Narobiła przecie dużo hałasu.

— Wierzę — wtrącił ironicznie p. Dubenoist.

— Szukajmy dalej, może znajdziemy — upierał się baron.

ROZDZIAŁ IX

w którym Juliusz Fléchard dostrzega chmurkę na niebie swojego szczęścia.

Jakie to życie jest jednak dziwne!

Czasami upływają lata całe, nie przynosząc żadnej zmiany w losach człowieka, nagle wszystko się zmienia. Sadzawka twego życia przeistacza się w burzliwe morze, błyskawice przecinają szare niebo, skrzydła wyrastają ci u ramion.

Takie myśli przelatywały przez głowę Arabeli de Chaville po wyznaniu, uczynionem jej przez Juliusza Fléchard.

A więc była kochaną! Kochaną tak, jak być chciała, w warunkach romantycznych.

Kilkakrotnie spojrzenia naszych bohaterów skrzyżowały się ze sobą, a tryskała z nich radość zobopólna.

Zegar na wieży wybił godzinę. Lekcya gimnastyki była skończona.

Arabela wyciągnęła rękę do swego profesora.

— Dowidzenia, kochany panie Fléchard — rzekła — bądź pan pewien, że o panu nie zapomnę w ciągu naszego rozstania się.

— Rozstania się?

— Niestety, tak. Musisz pan siedzieć w więzieniu.

— W więzieniu?

Biedny Fléchard doznał takiego uczucia, jak gdyby z wysokości wielkiej drabiny spadł nagle na ziemię.

Więc Arabela żądała, aby się oskarżył?

Tego było zawiele.

— Choćby trybunał osądził cię jak najsrożej, wygrasz sprawę przed trybunałem mojego serca.

— Czy pani sądzi, że ja muszę oddać się w ręce sprawiedliwości?

— Koniecznie. Pomyśl pan, jak to pięknie skazać się na więzienie dla swej ukochanej.

— Istotnie, to bardzo pięknie, ale pani nie wątpi, że ja jestem gotów narazić się na wszystko dla niej? O to tylko chodzi. Zachowamy tę tajemnicę dla siebie. Mówić o niej będziemy na cztery oczy. Po co ją światu obwieszczać?

— Należy spełnić ofiarę do dna. Zresztą Blaireau jest niewinny. Trzeba mu cześć przywrócić.

Profesor pozwolił sobie na uśmiech szyderczy.

— Jeśli chodzi o cześć owego Blaireau, to mu dam franka. Będzie to wolał od rehabilitacyi. Ja go znam.

— Panie Fléchard, powinieneś wypić kielich do dna. Raz jeszcze okaż bohaterstwo, które w panu tak cenię.

Nie było rady. Fléchard pocieszał się myślą, że wyjdzie z więzienia, a wtedy...

— Panno Arabelo, przekonałaś mnie pani! — zawołał.

— Dzięki Bogu. Przyprowadzę tu gości. Powtórzysz pan przed nimi to samo, coś mnie wyznał.

— Że panią kocham?

— Nie, to nasza sprawa osobista; oswiadczysz tylko, że to ty jesteś winowajcą i że Blaireau niewinny.

— Możebyśmy odłożyli tę ceremonię na potem? — wypraszał się Flechard.

— Nie poznaję cię — szepnęła panna Arabella z wyrzutem.

— Dobrze, przyznam się. Gotów jestem na wszelkie ofiary — oznajmił.

ROZDZIAŁ X

w którym Flechard publicznie wyjaśnia nieporozumienie.

Arabella pobiegła po świadków.

Wróciła niebawem, prowadząc kilku gentlemanów, zaciekawionych jej tajemniczą miną.

W owej grupie był p. de Chaville, baron de Hautpertuis, adwokat Guilache, p. Legrincheux prezes trybunału, a wreszcie mer p. Dubenoit.

P. de Chaville głos zabrał.

— Cóż to się stało, Flechard, że nas tu wzywasz?

— Tak, panowie, prosiłem, abyście raczyli tu przybyć, bo chcę wam uczynić ważne zeznanie.

— Ważne zeznanie?

— Tak. Widzę pomiędzy wami prezesa trybunału i cieszy mnie to bardzo, gdyż jego obecność doda wagi mojemu oświadczeniu.

Chwila była uroczysta.

Flechard odkaszlnął i ciągnął dalej:

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu.
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec.
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmöző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedzielo i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodow
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·38	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.